Opłata pocztowa uiszczona gotówką. 230

Rok XX. Kraków, piątek 20 sierpnia 1937 Nr. 220 a

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89, Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10 groszy

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Dziś zamknięcie sesji Rady Agencji Żydowskiej

Prawdopodobny kompromis z niesyjonistami amerykańskimi.

Ustalenie preliminarza budżetowego.

Zurych, 20. 8. ŻAT. W ciągu dnia czwartkowego odbyły się 3 posiedzenia komisji politycznej, wyłonionej przez Radę Agencji Żydowskiej. Obrady toczyły się przy drzwiach zamkniętych. Komisja wysłuchała sprawozdań dr Weizmanna i innych członków Egzekutywy z działalności politycznej głównie zaś o centralnym problemie obecnej sesji — utworzenia państwa żydowskiego. W sprawozdaniach szczególnie obszernie omawiano kwestię stosunków żydowsko - arabskich oraz perspektywy na wypadek różnych ewentualności. Komisja polityczna powzięła szereg uchwał o najdonioślejszych sprawach politycznych, które znajdą wyraz w rezolucjach, opracowanych dla posiedzenia plenarnego. Według panującej opinii, uda się również dojść do porozumienia z amerykańską grupą niesyjonistów, na czele których stoi Feliks Warburg.

W ciągu dnia wczorajszego Weizmann odbył szereg konferencyj z Warburgiem i innymi niesyjonistami amerykańskimi. Rozmowy zmierzały do uniknięcia konfliktu z amerykańskimi niesyjonistami, aby nie dopuścić do wystąpienia tej grupy z Agencji Żydowskiej.

Niesyjoniści amerykańscy stanowią 40 proc. ogółu niesyjonistów na obecnej sesji i ich wystąpienie musiałoby znacznie osłabić Agencję w jej części niesyjonistycznej, co wpłynęłoby ujemnie przede wszystkim na palestyńskie akcje zbiórkowe w Stanach Zjednoczonych.

Na szczególną uwagę zasługują uchwały komisji finansowej, która rozpatrzyła preliminarz budżetowy, opracowany przez Kongres Syjonistyczny. Referat finansowy wygłosił członek Egzekutywy p. Eliezer Kaplan. Po wysłuchaniu tego referatu komisja postanowiła przedłożyć na plenum Rady Agencji preliminarz w wysokości ustalonej przez Kongres mianowicie: 365.000 funtów.

Równocześnie — również pod tym względem zachowano uchwałę Kongresu Syjonistycznego — plenum omawiać będzie deklarację stwierdzającą konieczność umożliwienia Egzekutywie wykonania budżetu w sumie 600.000 funtów ze względu na prace nadzwyczajne, związane z dziełem odbudowy Palestyny w okresie najbliższym.

Posiedzenie plenarne Rady Agencji rozpoczęło się w piątek rano. W ciągu dnia piątkowego mają być uchwalone wszystkie rezolucje. Jak przypuszczają, sesja będzie zamknięta w piątek przed wieczorem.

Przy pierwszej próbie rozruchów -- aresztowanie 165 notablów arabskich z muftim na czele

Jerozolima, 20. 8. ŻAT. W związku z przeprowadzonymi ostatnio aresztowaniami arabskich polityków i agitatorów naczelna rada arabska wystosowała protest do rządu. Radni arabscy rady miejskiej w Jerozolimie wystosowali protest przeciwko aresztowaniu radnego Ibrahima Darwisza, którego osadzono w więzieniu w Akko.

„Felestin" donosi, iż według krążących pogłosek, policja ułożyła listę 165 arabskich działaczy i zgodnie z instrukcją z Londynu wszyscy wodzireje arabscy nie wykluczając muftiego mają być aresztowani przy pierwszej próbie wywołania rozruchów. Mufti przebywa obecnie faktycznie w areszcie domowym.

Czy Wauchope ustępuje?

Jerozolima, 20. 8. ŻAT. Pisma arabskie szerzą różne pogłoski w związku z bliskim wyjazdem Wysokiego Komisarza na urlop do Anglii. Według tych pogłosek, sir Artur Wauchope ma już nie powrócić na swe stanowisko. Na dowód tego pisma arabskie przytaczają doniesienia, że sekretarz prywatny Wysokiego Komisarza obejmuje stanowisko w jednym z departamentów rządowych, zaś adiutant Wysokiego Komisarza przeniesiony będzie do Egiptu. Prasa arabska donosi również o przygotowaniach do utworzenia specjalnego departamentu dla podziału kraju. Kierownik tego departamentu p. Harris ma mieć stanowisko równorzędne z rangą sekretarza generalnego rządu palestyńskiego.

Lewoniewski nie dał znaku życia

Moskwa. 20. 8. PAT. W ciągu dnia wczorajszego nie przyjęto żadnych sygnałów samolotu Lewoniewskiego. Łamacz lodów „Krasin" posuwa się w kierunku północnym od Alaski. Obecnie znajduje się wśród lodów, przy czym warunki atmosferyczne, nie są korzystne, gdyż panuje silna mgła. — Lotnik Zadkow, biorący udział w poszukiwaniach Lewoniewskiego, nie może opuścić Wellen. Lotnik Graciański przybył do Dudinki, lotnik Golowin znajduje się w Tiumenie. (Zob. art. na str. 6.)

Praga wobec konfliktu z Portugalią

Jakie mocarstwo ma na myśli rząd portugalski?

Praga, 20 .8. Czechosłowackie biuro prasowe ogłasza komunikat, polemizujący z oświadczeniem rządu portugalskiego. Komunikat twierdzi, że zerwanie kontraktu o dostawę broni nastąpiło wskutek tego, że firma czechosłowacka oferowała dostawę innego typu broni, używanego w armii czechosłowackiej. W ofercie tej rząd portugalski widział odrzucenie zamówienia i w wyniku tego odwołał swego posła z Pragi.

Niektóre pisma tutejsze zwracają uwagę tylko na fakt, że opinia czechosłowacka dowiedziała się o całej sprawie z zagranicy, nie będąc na czas poinformowana przez właściwe czynniki czechosłowackie.

* * *

Praga, 20. 8. (R) Tutejsza opinia publiczna jest pod silnym wrażeniem wiadomości o „zawieszeniu" stosunków dyplomatycznych między Czechosłowacją a Portugalią, wywołanym na tle zerwania rokowań o dostawę broni czechosłowackiej dla armii portugalskiej.

Pomijając nieznane w prawie międzynarodowym pojęcie zawieszenia stosunków dyplomatycznych, krok rządu portugalskiego stanowi

rzadki w historii dyplomacji wypadek,

że odwołuje się posła z powodu niedokończenia jakichś rokowań o charakterze handlowym, ale jako rzecz zupełnie już niezwykłą odczuto tutaj postępowanie rządu portugalskiego, który w publicznym komunikacie

wciągnął do dyskusji trzecie państwo,

rozszerzając, względnie zmieniając w ten sposób tło i charakter zatargu. Twierdzenie rządu portugalskiego, jakoby Czechosłowacja uchylała się od dostarczania broni pod naciskiem trzeciego państwa, posuwa sprawy na tory wielkiej polityki.

Nota portugalska nie wymienia wprawdzie bliżej państwa, pod którego naciskiem działał rzekomo rząd czechosłowacki, ale wszyscy odnoszą tutaj wrażenie, że

Portugalia miała na myśli Francję.

Za tą tezą przemawiają zresztą głosy prasy francuskiej, które potępiają krok rządu portugalskiego i biorą bezwzględnie w obronę Czechosłowację, twierdząc, że jako członek komitetu nieinterwencji, nie mogła ona postąpić inaczej, że pewne czynniki miarodajne współdziałają z gen. Franco i zachodziła obawa, że broń, dostarczona do Portugalii, znajdzie drogę do hiszpańskiej armii narodowej.

Wobec formalnego zarzutu działania pod naciskiem trzeciego państwa, rząd czechosłowacki widział się zmuszony

w sposób jak najbardziej stanowczy zaprotestować,

jakoby przy rokowaniach natury handlowej z Portugalią miarodajny mógł być wpływ strony trzeciej. Nie da się jednak zaprzeczyć, że w komunikacie czechosłowackim, tłumaczącym genezę zatargu z Portugalią, znajdują się pewne niejasności, utrudniające ustalenie faktycznego przebiegu.

Ciekawe jest, że z Berlina, a nie z Lizbony, nadeszła tutaj wiadomość, według której Portugalia ogłosi niebawem dowody, zbijające tezy czechosłowackie.

Dostawy dla Wielkiej Brytanii

które spowodowały wstrzymanie dostaw do Portugalii

Londyn, 20. 8. (C) Tutejsze sfery oficjalne są nieco zdziwione decyzją rządu portugalskiego zerwania stosunków dyplomatycznych z Czechosłowacją z powodu niedotrzymania przez tę „stalnią kontraktu na dostawę karabinńw maszynowych. Sfery te mają nadzieję, że zerwanie to nie będzie długotrwałe i że nie będzie ono miało ujemnych następstw dla pracy komitetu nieinterwencji.

Anglia jest szczególnie zainteresowana w produkcji czeskich karabinów maszynowych systemu Browna, o które w danym przypadku chodzi, karabiny te bowiem zostały przyjęte, jako standartowe uzbrojenie nie tylko armii angielskiej, ale armii wszystkich państw imperium brytyjskiego. Każde z tych państw zakupiło licencję na fabrykację karabinów maszynowych tego typu. W Anglii budują się obecnie dwie fabryki w których produkcja ma być rozpoczęta już w przyszłym miesiącu.

Rząd australijski nie dawniej jak wczoraj uchwalił przystąpić do budowy fabryki tych karabinów kosztem 250 tys. funtów szterlingów. Poza tym mają być zbudowane dwie fabryki w Indiach i jedna w Kanadzie. Zanim jednak wszystkie te państwa rozpoczną własną produkcję zakupują one znaczen ilości tych karabinów w Czechosłowacji i nie jest wyłączone że te właśnie zamówienia brytyjskie uniemożliwiły Czechom wykonanie zamówienia portugalskiego.

Enuncjacja płk. Kowalewskiego -- na cenzurowanym

Warszawa, 20. 8. (A) Cała dzisiejsza popołudniowa prasa endecka poświęca swoje czołowe artykuły wywiadowi z płk. Kowalewskim, szefem sztabu O. Z. N. Jak pisze „Goniec Warszawski", na razie opinia publiczna nie miała czasu wypowiedzieć się o tym oświadczeniu, które musiało wywołać w kołach politycznych wrażenie. Niektóre nawet pisma, żeby wspomnieć organy 2 wpływowych stronnictw, jak „Warszawski Dziennik Narodowy" i „Robotnik", nie wspominają ani słowem o całym przemmówieniu. Nie będą jednak mogły przemilczeć tego wystąpienia, które jest dla naszych stosunków bardzo znamienne. Z prasy zareagowało na razie tylko „ABC", które dostrzega w tym wystąpieniu zupełnie wyraźną propozycję pod adresem PPS, to też zauważa, że odnosi się wrażenie, jakoby w Ozonie role były podzielone. Pułkownik Koc był specem od narodowej strony zjednoczenia, natomiast płk. Kowalewski próbuje przyciągnąć socjalistów.

Dzisiejszy „Dziennik Ludowy" zwraca uwagę, iż większość haseł, rzuconych przez płk. Kowalewskiego brzmi inaczej aniżeli hasła, które młodzież rzucała na ulicach Warszawy. Hasłom tym daje wyraz ostatni numer „Falangi", organ z którego wyszedł przywódca „Związku Młodej Polski" pan Rutkowski. „Falanga" w artykule tym pragnie pogodzić Ozon ze Stronnictwem Narodowym, wskazując, że nie ma między tymi organizacjami zasadniczej różnicy. „Falanga" chciałby pogodzić Ozon z grupą Oeneru, z wyłączeniem „ABC", a cała lewica zmiażdżona byłaby wtedy w trybach przełomu totalistycznego. Wywiad płk. Kowalewskiego na tle tych wszystkichc gier grup i grupek zdaje się wykazywać, że Ozon nie ma zamiaru wchłaniać wszystkich prądów polskiego życia politycznego, ile raczej stara się iść po linii środka. W ten sposób Ozon według koncepcji płk. Kowalewskiego ma się stać partią środka.

O przywrócenie samorządu w Ubezpieczalniach Społecznych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20. 8. (A) Według wiadomości „Wieczora Warszawskiego", w kołach pracowniczych rozlegają się wołania o przywrócenie samorządu w Ubezpieczalniach Społecznych, który, mi od 8 lat kierują Komisarze. W okresie 8 lat zarządów komisarycznych, koszty administracyjne w Ubezpieczalniach Społecznych wzrosły o 100 proc., pomimo spadku płac pracowniczych. Wykonywanie ustaw o ubezpieczeniu społecznym szwankuje w wielu punktach wywołując powszechne niezadowolenie. Najważniejsze braki polegają na przewlekłym załatwieniu świadczeń, oraz niedopuszczalnych oszczędnościach w ubezpieczaniu na wypadek choroby.

Gen. Franco ma głos:

W każdym razie - dyktatura

„Naród" hiszpański rozstrzygnie, czy pod pokrywką republiki, czy monarchii

Bruksela. 20. 8. PAT. Miesięcznik „Revue Belge" zamieszcza oświadczenie gen. Franco. Przywódca nacjonalistów hiszpańskich, przyznaje, iż nie myślał „że wojna trwać będzie tak długo" i oświadcza, że ruch reprezentowany przez niego miał charakter obronny i że ogromna większość narodu hiszpańskiego jest po jego stronie. Ustrój przyszłej Hiszpanii oparty będzie na dyktaturze Gen. Franco zaznacza, że „pierwszym jego staraniem będzie usunięcie wszelkich kontrowersyj politycznych", zaś co do republikańskiej lub monarchistycznej formy rządu, to kwestię tę rozstrzygnie sam naród hiszpański. W sprawach polityki zagranicznej Franco oświadczył: „Pragniemy zachować najprzyjaźniejsze stosunki z krajami całego świata z wyjątkiem Sowietów, zaś co do interwencji obcych państw dodał: „Nie ma mowy o ustąpieniu jakiemukolwiek państwu choćby piędzi hiszpańskiego terytorium"

BERNARD SINGER

RUCH CHŁOPSKI

15 bm. obchodziło Stronnictwo Ludowe „święto czynu chłopskiego". Rocznica ta jest u chłopów bardzo świeża. Powstała w momencie, kiedy wśród mas chłopskich zrodziła się chęć do maszerowania, do manifestowania swych sił, domagania się praw politycznych i demonstrowania po miastach i miasteczkach.

Działo się to przed przeszło dwoma laty, zaraz po klęsce sanacji przy wyborach do Sejmu. Zaczęło się od obchodu Zielonych Świąt. Po miastach i miasteczkach maszerowali chłopi, wysuwając szereg postulatów politycznych, począwszy od rozwiązania obecnego Sejmu i zwołania nowego, na podstawach demokratycznych, a skończywszy na przywróceniu samorządu po wsiach, usunięciu wójtów nominowanych. Nie brak było, rozumie się też, i haseł domagających się reformy rolnej. Do tego wszystkiego doszło jeszcze wołanie o Witosa.

Doszło do tego, że podczas organizowania w Polsce przez Stronnictwo Ludowe święta na cześć bohatera chłopskiego Pirża w Nowosielcach dziesiątki tysięcy chłopów demonstrowały w obecności czynnika decydującego na rzecz swego b. wodza. Delegacja wręczyła wtenczas postulaty Stronnictwa.

Gdy ze strony czynnika decydującego padły hasła o obronie kraju, chłopi na swych zgromadzeniach podkreślali, że podstawą wszystkich celów obronnych jest w ostateczności wieś, a za cenę współrządów gotowe jest Stronnictwo Ludowe poprzeć wszystkie żądania Naczelnego Wodza.

Kto w owych dniach obserwował maszerujących chłopów, podziwiać musiał dyscyplinę mas. Przez dziesiątki kilometrów maszerowali chłopi ze swymi sztandarami do miast, by podkreślić siłę żywiołu chłopskiego, by zademonstrować słuszność słów Wyspiańskiego: „Chłop potęgą jest i basta".

Rok temu skończył się jednak okres marszu. Po wydarzeniach w Wierzchosławicach zaczęła się seria represyj przeciwko Stronnictwu Ludowemu. Miało się wrażenie, że ruch staje się łagodniejszy, że Wierzchosławice były zenitem marszu chłopskiego.

Zmieniło się też coś w centralnej polityce Stronnictwa. Pod naciskiem kanonady prawicowej rozluźniły się stosunki z P. P. S., chociaż jasne było dla każdego, że ruch chłopski bez poparcia miasta nie może zdobyć dla siebie politycznych możliwości zwycięstwa. Współpraca stawała się coraz słabsza. P. P. S. i Stronnictwo Ludowe obchodziły rocznicę na własną rękę. Tak było przynajmniej w górnych regionach, bo na dole, wśród mas, robotnicy przychodzili na uroczystości chłopskie, a wielu chłopów wzięło aktywny udział w majowych manifestacjach w P. P. S.

W tym samym czasie opuścił Warszawę przewodniczący komitetu wykonawczego Stronnictwa b. marszałek Sejmu, Rataj. Jego miejsce zajął b. poseł Mikołajczyk, znany i energiczny działacz poznański, który nie bardzo przychylnie ustosunkowany był do zbyt silnej przyjaźni z lewicą i nie mógł się zżyć z radykalną młodzieżą chłopską z „Wici".

Przez kilka tygodni stał na czele partii Mikołajczyk. Zaczęły krążyć pogłoski o rozmaitych rozmowach poszczególnych działaczy ludowych z Ozonem. Jasne już było dla wszystkich, że Stronnictwo Ludowe idzie na prawo, szukając kontaktu z endecją albo z Ozonem.

Wszyscy jednak interesowali się pytaniem, jak na to zapatruje się wódz, który znajduje się po tamtej stronie. Zagranicą niespokojny Witos podróżował z jednego miasta do drugiego. To go widać było w Morawskiej Ostrawie, to w Rużomberku, to wreszcie w Cieszynie.

Dopiero przed kilku tygodniami wyjaśniło się, że Stronnictwo Ludowe rezygnuje na razie zarówno z taktyki marszów jak z wszelkiego kontaktu z prawicą. W okólniku Stronnictwa Ludowego wezwano wyraźnie, by święta „czynu chłopskiego" nie obchodzono razem z endecją. Rezolucje ludowców, które uchwalono dnia 15 sierpnia, mówią jasno o nowym zwrocie ku masom robotniczym. Co skłoniło Witosa do marszu na lewo? Czy może sam fakt, że Ozon maszeruje na prawo, że Ozon nie jest popularny wśród mas chłopskich? Jedno już wiemy: Rataj wrócił ze swego urlopu, objął redakcję „Zielonego Sztandaru" i bierze znowu żywy udział w pracy partyjnej Stronnictwa Ludowego.

Powstaje więc pytanie: Jak udało się święto, jak brzmi rezolucja i jak się ją zrealizuje? Trzeba jednak być gazetą zagraniczną, by bez przeszkód drukować zarówno rezolucje chłopskie jak i sposób ich urzeczywistnienia, oraz określić stosunek do polityki zagranicznej. W poniedziałkowej „Prager-Presse" było wszystko czarno na białym. We wtorkowym „Pester Lloyd" był nawet komunikat urzędowej węgierskiej Agencji Telegraficznej.

My dziennikarze musimy schylić i tak już dość pochylone głowy przed wolą władzy administracyjnej i możemy tylko poinformować, że wedle rezultatów obchodu stwierdzić można, że Stronnictwo Ludowe jest najsilniejsze w Małopolsce zachodniej, w Małopolsce środkowej i częściowo w okolicy Kielc: Okazało się, że część przywódców Stronnictwa ustosunkowana jest pasywnie do ostatniej rezolucji, że były więzień brzeski b. poseł Putek nie mobilizował swych sił w Wadowicach na rzecz ruchu. Ocenić należycie rezultaty ruchu, który zaczął się dnia 15 sierpnia, będzie można dopiero wtenczas, kiedy prasa będzie mogła bez żadnych trudności rejestrować wszystkie fakty.

Sukcesy wojsk chińskich w Szanghaju

Szanghaj. 20. 8. (R) Korespondent agencji „Central News" donosi, że oddziały wojsk chińskich odniosły w Szanghaju szereg poważnych sukcesów. Linie obronne japońskie pomiędzy dzielnicami Hong Kiu i Jang Tse Pu zostały przerwane. Chinczycy przygotowują natarcie na szerokim froncie.

Agencja donosi dalej, że eskadry samolotów chińskich, bombardowały w ciągu dnia wczorajszego pozycje japońskie, położone wzdłuż Wusung i dzielnicy Hong Kiu — wzniecając szereg pożarów.

Londyn. 20. 8. (A) Według Reutera nie można jeszcze otrzymać potwierdzenia wiadomości z chińskich źródeł o tym, iż wojskom chińskim *udało się przerwać połączenie pomiędzy dwoma grupami wojsk japońskich w Szanghaju i że znaczna część sił japońskich jest odosobniona i otoczona przez wojska chińskie.*

Nankin. 20. 8. (R) Rząd nankiński ogłosił ustawę o obronie przeciwlotniczej, która będzie stosowana zarówno do Chińczyków, jak i cudzoziemców. Rząd chiński będzie płacił odszkodowanie w razie rekwizycji własności prywatnej dla celów obrony powietrznej.

Japończycy zbombardowali ambulans chiński

Szanghaj. 20. 8. (R) Agencja „Central News" donosi, że 18 samolotów japońskich bombardowało wczoraj Czen Ju i Nan Liang. Jedna z bomb trafiła w ambulans chiński. Doktór i dwaj żołnierze zostali zabici.

Wieczorem samoloty japońskie bombardowały gwałtownie dzielnicę Czapei i Putung.

Tokio. 20. 8. (R) Ministerstwo marynarki komunikuje, iż eskadry lotnicze japońskie, bombardowały wczoraj o godz. 8 wieczór chińską kwaterę główną i akademię wojskową w Nankinie. Bomby rzucone przez samoloty japońskie wywołały liczne pożary.

Tokio. 20. 8. (R) Dzisiaj rano samoloty japońskie bombardowały w okolicach Szanghaju dworzec południowy, arsenał i doki w Kiang Nan.

Skuteczna kontrakcja samolotów chińskich

Szanghaj. 20. 8. PAT. Dwa krążowniki japońskie, jak donosi Reuter, wysadziły w ciągu ub. nocy w pobliżu konsulatu japońskiego posiłki, które wzmocniły straż konsulatu. O świcie samoloty japońskie bombardowały linię kolejową i doki. Chińczycy odpowiedzieli ogniem dział przeciwlotniczych. Wkrótce potem ukazały się samoloty chińskie, które pomimo ognia z okrętów japońskich *bombardowały skutecznie pozycje przeciwnika.* W wielu miejscach pękające pociski wznieciły pożary.

Ewakuacja obywateli brytyjskich i amerykańskich trwa w dalszym ciągu.

Japonia odrzuca projekt neutralizacji Szanghaju

Tokio. 20. 8. (R) Przedstawiciel japońskiego ministerstwa spraw zagr. potwierdził oficjalnie wiadomość, iż *brytyjski plan neutralizacji Szanghaju jest nie do przyjęcia dla rządu japońskiego.*

Sprzeczne z prawem międzynarodowym zarządzenie władz japońskich

Szanghaj. 20. 8. (R) Władze japońskie zwróciły się do przedstawicieli mocarstw w Szanghaju z zawiadomieniem, iż okręty japońskie w ciągu jutrzejszej nocy wstrzymają wszelką komunikację rzeczną w pobliżu konsulatu japońskiego. Oświadczenie to — zdaniem przedstawicieli mocarstw, jest sprzeczne z prawem międzynarodowym i spowoduje prawdopodobnie protest ze strony admirałów, dowodzących eskadrami, znajdującymi się na wodach Szanghaju. — Przypuszczają, iż zarządzenie władz japońskich zostało spowodowane lądowaniem posiłków japońskich.

PRÓBA KRWI DEMASKUJE OJCÓW

Dzisiejsze sądy korzystają często z dorobków świata naukowego. Znamy liczne wypadki ujawnienia zbrodni dzięki drobiazgowym badaniom zakładów medycyny sądowej. Dzięki postępom nauki wystarczą dziś n. p. dwie krople krwi, aby uniewinnić albo skazać człowieka o ojcostwo poza małżeńskie.

Wypadki tego rodzaju znane są szczególnie w Ameryce. Darzą tam całkowitym zaufaniem wyniki badań nad prawami dziedziczności ciałek czerwonych krwi. Zaufanie to jest tak silne, że nie mogą go zachwiać imputacje ani też przeczenie ludzi. „Głosowi krwi“, który często daje się omamić namiętności lub też interesowi przeciwstawia się zwierciadło krwi, które stwierdza synostwo na podstawie tajemniczych reakcji czerwonych ciałek krwi.

Badania nad dziedzicznością krwi zapoczątkował przed z górą 100 lat mnich austriacki Johann Mendel. Poświęcił on życie badaniom botanicznym. Podczas prac swoich przekonał się, że jeśli skrzyżować dwa rodzaje roślinne to u potomków podobieństwo nie będzie kwestią przypadku, tylko będzie podzielone w myśl pewnego stałego klucza cyfrowego. Poczynając od prawa Mendla, zastosowanego później także do krzyżowania rodzai zwierzęcych, dalsze badania doszły do określania grup krwi — bowiem małżeństwo ludzi daje takie same rezultaty jak i krzyżowanie u zwierząt.

Długoletnie badania przekonały uczonych, że ciałka krwi skupiają się pod wpływem serum. Własności tych skupień są zmienne w zależności od cech indywidualnych. Właśnie opierając się na charakterze skupień badacze doszli do tego, że krew ma własną indywidualność i podzielili ludzi na cztery grupy. Dokonano bowiem ciekawego odkrycia, związanego z transfuzją krwi: że czerwone ciałka krwi dającego mogą być zniszczone przez czerwone ciałka odbierającego, jeśli te dwie grupy krwi nie są harmonijne.

Wedle klasyfikacji proponowanej przez Landsteinera w serum ludzkim czynne są zdolności skupiające A. i B., które mogą się przejawiać bądź razem, bądź też każda z osobna. Może się zdarzyć tak, że nie ma żadnej z nich — a wówczas krew należeć będzie do grupy 0.

Właściwości A i B. są najczęściej spotykane. Aby pojawić się we krwi dziecięcia, muszą istnieć we krwi matki lub ojca. Jeśli ich brak u rodziców — nie będzie ich też u dziecka.

Jak wielkie znaczenie dla sądu ma próba krwi, świadczą o tym następujące autentyczne historie:

Oto proces, który narobił wiele hałasu w Niemczech, ponieważ toczył się w kołach najwyższej arystokracji rodowej M. W. rozwódka, oskarżała M. Sch., że ją obdarzył dwojgiem dzieci i domagała się płacenia alimentów. „Ależ to nie są moje dzieci“ protestował oskarżony. Ale powódka trwała przy swoim zeznaniu. Otóż trzeba dodać, że matka dwojga dzieci, które miały nadmiar ojców, miała krew grupy O. Tę samą grupę wykazywał krew jej domniemanego partnera. Sędziowie polecili zbadać krew legalnego ojca, bo chłopiec miał krew grupy B. a dziewczynka grupy A. Ponieważ M. Sch. nie miał krwi tej grupy — było to dostatecznym dowodem, że jest im obcy.

A oto inna historia, która zakrawa na bajkę: Urodziło się dwoje dzieci. Oba malce ujrzały światło dnia w klinice austriackiej. Po kąpieli położono obu malców razem, nie pomyślawszy o tym, aby jakoś ustalić ich identyczność. Rozpacz pielęgniarek, płacz matek. Po wielu dyskusjach porównano grupy krwi matek i dzieci. Rezultaty były zdumiewające:

Rodzina Horry: matka A, ojciec A.

Rodzina Koswitz: matka B, ojciec A.

Jedno z dzieci miało krew grupy A. To było rozciągliwe, bowiem grupa ta spotykała się w obu rodzinach; natomiast drugi chłopczyk miał grupę B, a zatem należał bezspornie do rodziny Koswitz. To orzeczenie nie wykluczało tego, że obie rodziny dopatrywały się z zapartym oddechem różnych „podobieństw“, aby nabrać ostatecznego przekonania, że wiedza się nie pomyliła!

Nie zawsze jednak hasło: „Pokaż mi czerwone ciałka twej krwi, a odnajdę twego ojca“ znajdzie pełne zastosowanie. Wystarczy, że ojciec dziecka i „ten trzeci“ należą do tej samej grupy krwi, albo, że dziecko odziedziczy wyłącznie grupę krwi matki — a wówczas nikt nie dojdzie prawdy.

GIGANTYCZNY EGZAMIN Z ARYTMETYKI

NIEZWYKŁY EKSPERYMENT PEDAGOGICZNY W CZECHOSŁOWACJI

Sekcja rachunkowa wyższej szkoły pedagogicznej w Pradze zbada w nadchodzącym roku szkolnym nie tylko 250 tys. dzieci ze wszystkich szkół i roczników (od 8 roku życia), ale za pośrednictwem związków i kół rodziców, również rodziców tych wszystkich dzieci, a poza tym żołnierzy szeregu pułków wszelkiego rodzaju broni, starając się poznać zakres ich wiadomości z dziedziny dodawania, odejmowania, mnożenia i dzielenia. — Egzaminowai będą mieli na ogół do rozwiązania sześć zadań. Każdy otrzyma szereg zadań, poczynając od najłatwiejszych a kończąc na takich które kryć będą liczne zawiłe komplikacje i pułapki Każdy z egzaminowanych bez ograniczenia czasu będzie mógł w rozwiązywaniu zadań dojść tak daleko, jak pozwalają jego matematyczne uzdolnienia i wiadomości. Jest to największy egzamin z rachunków, jaki został dotychczas podjęty w historii.

Cele tej gigantycznej akcji nie są wyłącznie naukowe, ale mają również służyć wskazówką praktycznej pedagogii. Egzamin ma dokładnie stwierdzić, jak przeciętny obywatel czechosłowacki, zależnie od wieku, potrafi liczyć, gdzie istnieją braki i gdzie wobec tego należy zreformować metody nauczania. Według otrzymanych rezultatów mają być wypracowane typy zadań, które umożliwią każdemu nauczycielowi zorientowanie się w prosty sposób, pod jakim względem klasa jego pozostaje w tyle za przeciętnym poziomem, lub poziom ten przewyższa. Bardzo ważne będzie również porównanie rezultatów jednakowego wieku uczniów z rozmaitego typu szkół.

DOBRZY UCZNIOWIE

Sekcja rachunkowa, o której wspominaliśmy — przeprowadziła już zresztą tego rodzaju egzaminy zakrojone na wielką skalę. Przed kilku laty np., zbadano pojemność rachunkową 1125 dzieci w pierwszym miesiącu ich nauki w szkole. Badanie wykazało, że dzieci w Czechosłowacji przeciętnie nie tylko osiągają poziom, jeśli chodzi o rachunki dzieci środkowej i zachodniej Europy oraz północnej Ameryki, ale nawet czasami poziom ten przewyższają. W lwiej części wypadków (im dalej na wschód, tym stosunki są gorsze) dzieci nie tylko potrafią liczyć do czterech i odliczyć cztery przedmioty, ale nawet zastąpić wskazane przez nauczyciela pięć krążków przez pięć pałeczek.

Poza tym zbadano również zdolności rachunkowe 6 tysięcy dzieci, opuszczających szkołę powszechną, a wreszcie jeden z pułków praskich i jeden z pułków w Pilźnie musiały się poddać egzaminowi z arytmetyki. Ten ostatni egzamin dał niespodziewanie kiepskie rezultaty. Nawet absolwenci szkół wyższych nie liczyli bez błędów.

8×7 TRUDNIEJSZE NIŻ 7×8

Te egzaminy rzuciły również nowe światło na pewne grzechy rachunkowe. Wykazały np. że na trzy błędy w dodawaniu 4 plus 5 przypada przeciętnie siedem błędów w dodawaniu 5 plus 4. — Mnożenie przez 7 i 8 jest o wiele trudniejsze, niż przez 6 i 9. Ciekawym zjawiskiem jest fakt, że przy tabliczce mnożenia 8×7 wykazuje o wiele więcej błędów, niż 7×8. Równie trudne jest na-ogół mnożenie zera przez liczbę, podczas gdy mnożenie liczby przez zero stanowi mniejszą trudność. Najwięcej grzechów popełnia się przy dzieleniu, a wprost nieskończoną jest ilość błędów, gdy w dzielnej sąsiadują ze sobą dwa zera. Np., dzielenie 26005:5 w lwiej części wypadków dało rezultat 521.

Dlatego też na podstawie rezultatów tych już przeprowadzonych egzaminów ułożono w Czechosłowacji nowe podręczniki do rachunków i nowe tablice rachunkowe. Nie tylko przystosowują one wymagania poszczególnych roczników do wieku, ale eliminują również np. wszelkie pamięciowe operowanie wielocyfrowymi liczbami, jako zupełnie zbędne w życiu praktycznym. Natomiast podejmują one gruntowną próbę zmechanizowania całkowitego mnożenia małych liczb (do 81).

Dla rozpisanego obecnie gigantycznego egzaminu zadania zostały już dokładnie wypracowane i zbadane. Również dokładne instrukcje dla 4 tys. nauczycieli i profesorów, którzy na podstawie dobrowolnych zgłoszeń podjęli się przeprowadzić ten egzamin narodu, są już przygotowane. Dokładne obliczenia i klasyfikacja zebranego materiału przez 750 członków sekcji rachunkowej potrwa ją niewątpliwie dwa do trzech lat.

Minister lotnictwa w skoku ze spadochronem

Jak p. Cot zdobył sobie popularność

Francuski minister lotnictwa Cot stał się naraz osobistością najbardziej popularną w Paryżu. Zdobył zaś tę popularność przez wyczyn sportowy w dziedzinie swego resortu. Minister Cot dokonał skoku ze spadochronem!

To się jeszcze nie zdarzyło żadnemu ministrowi. Nie od tego przecież jest minister, żeby urządzał takie karkołomne popisy, nikt tego od niego nie wymaga. Ale skoro sam chce — to jest piękne, to ludzi „bierze“, to się podoba. Brawo minister Cot!

Inna rzecz, że... to nie był zbyt trudny skok i zbyt ryzykowny. Był to po prostu skok z wieży spadochronowej na wystawie. Jednak, bądź co bądź, w każdym razie... Nakłonił ministra do tej sztuczki... dziennikarz. Dla sensacji, którą obdarzył swoje pismo.

Minister Cot poszedł sobie na wystawę, jak wielu innych śmiertelników. Wjechał też windą na wieżę spadochronową, przyjrzał się różnym śmiałkom ,odbywającym skoki, poczem odwrócił się i zamierzał zejść na dół po schodach.

— Ach! cóż za zawód! Pan minister się boi... — usłyszał p. Cot głos za sobą.

Słowa te wymówił jakiś młody człowiek, dzierżący w ręku aparat fotograficzny.

— Ja się boję? — minister poczuł się urażony. — Skąd pan to wnosi?

— Bo pan nie skacze... A ja w dodatku zapowiedziałem już tę sensację dla mojej redakcji i czekam tu z aparatem...

Minister Cot uśmiechnął się.

— No, jeśli tak, to co innego. Rozumiem pana. Nie będzie pan miał zawodu. Proszę nastawić aparat.

Poczem dał sobie przypiąć spadochron, pozdrowił obecnych życzliwym kiwnięciem ręki i śmiało runął w dół z wieży. Nad nim rozpostarł opiekunczą tarczę spadochron.

Lądującego szczęśliwie ministra lotnictwa powitali zebrani na dole widzowie frenetycznymi oklaskami.

— To jest dopiero minister lotnictwa! Pokażcie nam takiego drugiego! Brawo minister Cot!

Dnia tego ukazały się już w gazecie fotografie ministra w skoku. Cały Paryż o tym mówił, komentując to zdarzenie w sposób dla p. Cota bardzo pochlebny.

Z TAMTEJ STRONY ŚWIATŁA...

W siedzibie ociemniałych w Muszynie

(Reportaż specjalny „Nowego Dziennika")

MUSZYNA, w sierpniu.

Muszyna-Zdrój, lato, pełnia sezonu. Rzesze osłonecznionych letników zalegają plażę nad Popradem. Tuż obok, szlakiem deptaku pstre smugi kuracjuszy defilują ku łazienkom i pijalni. Przed pawilonem dźwięki orkiestry lub fale piosenek wyrzucanych przez głośnik zlewają się z bestroskim gwarem młodzi i poważnym poszumem wartkiego Popradu. Wokoło draperia gór wysadzonych stylowymi kostkami will, gęsto ocienionych zielonym haftem lasów. Nawprost łazienek, po drugiej stronie Popradu, nad drogą do Żegiestowa, piętrzy się wzniosła Mikowa, a na jej tle nieco na uboczu, widnieje alabastrowo - jasny gmach dwupiętrowy o liniach wybitnie nowoczesnych, z obfitym oszkleniem, werandami. Wspaniała willa? architektonicznie piękny pensjonat? Tak, — lecz z odmiennym niż inne przeznaczeniem: to Dom Ociemniałych Inwalidów Wojennych im. Marsz. Józefa Piłsudskiego. Poświęcony we wrześniu ub. roku, w obecnym sezonie gości po raz pierwszy dziesiątki z całej Polski przybyłych wraz z rodzinami na wypoczynek, tych najdotkliwiej przez wojnę dotkniętych.

* * *

Popołudniowe słońce rzuca swe hojne refleksy na jasny ekran gmachu, ściągając nań nieodwołalnie wzrok i uwagę. W tych jasnych murach, za świecącymi ścianmai połyskującymi spojrzeniem swych okien — siedziba wypoczynkowa ociemniałych, tych, co światła od ciemności nie odróżniają! Sama atrakcja kontrastu działa przyciągająco na uwagę: pójść, przyjrzeć się, pomówić, usłyszeć, pojąć... Lecz, — czy godzi się? Szy sama chęć wdarcia się do świata zamkniętego dla nas widomych wiecznym wiekiem okropnego losu, nie jest poniekąd świętokradczą? Wahanie potęguje jeszcze atrakcję. Niejeden raz podchodziłem, obserwowałem inwalidów kroczących po sąsiednich ścieżkach, podglądałem wypoczywających w ogrodzie. W końcu — odważyłem się. Jestem na dziedzińcu, po uprzednim wylegitymowaniu (Zarząd niechętnie widzi przybywających z ciekawości). Opodal — ogród, ławy wśród barwnego kwiecia. Grupki ociemniałych. Zdala obserwuję sylwety: mężne postacie, ludzie przeważnie barczyści, zahartowani przeżyciami wojny i — t a k i e g o pokoju. Siedzą, przechadzają się, gawędzą w towarzystwie żon, dzieci. Chwilami dolatują odgłosy wesołych powiedzeń, dowcipów. Rzekłbyś, przeciętni, zadowoleni kuracjusze. Zbliska dopiero dostrzegasz stygmat przeznaczenia na ich twarzach.

Właśnie rozlega się dzwon. Na zegarku — piąta, pora podwieczorku. Wchodzą po wygodnych stopniach do jadalni na parterze; jedni kroczą samopas, inni wsparci o ramiona najbliższych, niektórzy sami prowadzą ochoczo dzieci za ręce. Jedna grupka spóźnionych ustawia się na prędce w ogrodzie przed obiektywem fotografa. Robią zwyczajem przyjęte miny. Na pamiątkę — dla drugich.

* * *

Za chwilę, wprowadzony przez kierowniczkę domu, znajduję się w półkolistym hallu, oddzielonym od jadalni oszkloną ścianą. Tam spożywają właśnie posiłek, przeplatany raz po raz urywkami rozmowy. Między schludnymi, wygodnymi stołami uwijają się usługujące dziewczęta. Na twarzach pensjonariuszy zadowolenie. Po podwieczorku, rozchodzą się, to do ogrodu na w y s ł u c h a n i e gazety, to na dalszą przechadzkę; niektórzy przechodzą do gabinetu obok na papierosa, pogawędkę, partię szachów (specjalnie zaadaptowanych. podobnie jak plastyczne zegarki, które łatwo odczytują palcami).

W międzyczasie zdążyłem zauważyć niektóre celowe cechy w budowli i urządzeniach: zaokrąglone brzegi ścian koło okien i drzwi, również takie linie umeblowania, wypukła numeracja i napisy orientacyjne na odrzwiach, obszerne przejścia, brak wszelkich ostrych kantów itp. Wszystko schludne, gładkie, zaciszne, lecz bynajmniej — nie szpitalne. Wykluczają to choćby pogodne, chwilami wesołe miny i nastroje mieszkańców, żywe gesty i swobodny ton w rozmowie. Spoglądam na żywo rozprawiających, przypomina mi się onegdajsze spotkanie w drodze do Lasu Lipowego. Jechaliśmy wozem, grupa inwalidów przechodziła drogą. „Sprzedajcie tego konia!" — zawołał jeden dowcipkując. „E, daj spokój, szkapina do niczego!", — przerwał mu drugi. Zagadnąłem: „Jakże to pan tak szybko ocenił?" — A no, przecież słychać kopyta! A co. nieprawda?.. .Musiałem przyznać. w istocie nie omylił się. Donośny śmiech niewidomego dolatywał jeszcze echem.

* * *

Kierowniczka domu p. Staszewska informuje mnie przelotnie wśród zajęć. Jest tu miejsca na 70 osób. Zmieniają się w sezonie turnusami. Pokoje 4-osobowe (zasadniczo na 1 inwalidę z żoną i dwojgiem dzieci do lat 14). Od biedy i więcej się zmieści w gabinetach, służbówkach. Wszyscy dobrze się tu czują. Zresztą, widać to zbliska. Są też i częściowo tylko niewidomi, ale tych jest bardzo mało; przeważają tacy, co od lat całkowicie już pozbawieni są błogosławionego zmysłu. Pani S. pokazuje mi otoczenie: kolory wyłącznie jasne, malowidło, obicia, całe urządzenie w takichże tonach, okna wpuszczają dużo światła. Czy nie za dużo, — myślę — jak na potrzeby tych ludzi? czy aby ta cała jasnota dla nich nie obojętna?... Kierowniczka, jakby zrozumiała moją chwilową zadumę, tłumaczy: To dla rodzin, otoczenia, by swą pogodą oddziaływali na tych, co tego widzieć nie mogą...

* * *

W oszklonych drzwiach korytarza ukazuje się poważna postać ociemniałego o przykrytych siwizną skroniach. Podchodzę, odruchowo otwieram drzwi. Bierze mnie za ramię, pyta: „Gdzie ów pan?" Kierowniczka przedstawia. Okazuje się: prowadzę właśnie prezesa Związku Ociemn. Inwal. Woj. na okrąg małopolski, p. Stan. Kłaka. P. prezes wskazuje mi ręką, dość nie omylnie, miejsce przy stoliku. Siada, częstuje papierosem, zapalamy, podsuwam — nieznacznie ruchem dłoni poszukiwaną popielniczkę. Widzę przed sobą poważne, skupione oblicze o rysach żołnierskich i dobrotliwym wyrazie... omal że nie — oczu! nie czynnych niestety od r. 1915 od postrzału przez skronie, otrzymanego w szeregach legionowych na Bukowinie.

Rozpoczynamy rozmowę, właściwie na wesoło — od ortografii (kwestia zanotowania nazwiska). O czym pragnąłbym wiedzieć? — Prawdę mówiąc, o wszystkim, bo każdy szczegół tyczący tego domu i jego mieszkańców nie jest dla mnie w tej chwili mniej ważny od innego. P. Kłak opowiada o działalności Związku, budowie tego domu, i jego obecnych warunkach. Właśnie tej niedzieli bawił tu prezes Zarz. Głównego Zw. Ociemn. Inwal. Woj. na Polskę, poseł major Wagner. Mówiono też o mającym się niebawem odbyć w Warszawie Międzynar. Kongresie Ociemniałych, który jest zainicjowany właśnie przez związek inwalidów. P. prez. Kłak chciałby też wyjechać na ten Kongres jak i na Zjazd Legionistów do Krakowa, ale czuje się nie szczególnie, bronchit, na skutek ciągłych podróży związanych z funkcjami. Zwązek prowadzi bowiem liczne przedsiębiorstwa dochodowe, hurtownie monopolowe tytoniu, soli, spirytusu. Dochody rozdziela się związkom według ilości członków. Związki okręgowe istnieją na zasadach federalnych, a nie centralistycznych, co jest dla organizacji ogólnej bardziej korzystne.

Budowa wspaniałego gmachu w Muszynie poszła rekordowo szybko, bo od listopada 1935 do września 1936, kiedy odbyło się uroczyste poświęcenie, połączone z licznym zjazdem członków i zaproszonych osobistości, przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych. Trudności były jedynie z wykopaniem studni z wodą słodką. Dowiercono się bowiem trzykrotnie wody mineralnej, której żyły są tu nader obfite, zanim znaleziono wodę potrzebną na terenie realności sąsiedniej. Dawniej czynny był dla inwalidów dom wypoczynkowy w Zakopanem i w innych miejscowościach, obecnie wszystko skoncentrowano tu w Muszynie. Fundusze na budowę i utrzymanie domu płyną ze wspomnianych przedsiębiorstw, z wpływów związków poszczególnych i z subwencyj niektórych ministerstw.

Dowiaduję się też bliżej, jak tu wszystko celowo urządzono tak, by ociemniały mógł w miarę swobodnie sam wszędzie się poruszać. P. Kłak osobiście też wszelkich robót „doglądał" (!) o wszystko się starał i, jako uczestnik zjazdów międzynarodowych, może poświad-

Do końca życia w obozie koncentracyjnym?

B. redaktor berlińskiego „Vorwärtsu" i b. poseł Stampfer rozesłał partiom socjalistycznym poszczególnych krajów i redakcjom pism partyjnych memoriał w sprawie osób, przebywających w niemieckich obozach koncentracyjnych.

Wstrząsający to dokument!

Stampfer powołuje się na oświadczenie szefa policji hitlerowskiej Himmlera, że „dla wrogów państwa wrota obozów koncentracyjnych pozostaną na zawsze zamknięte". Znaczy to, że ci, co przebywają w tych obozach, jako „przestępcy" polityczni, nie wyjdą już na wolność, że bez sądu do końca życia pozostaną uwięzieni, co w większości wypadków oznacza — powolne wymordowanie!

Stampfer stwierdza, że nie wiadomo dokładnie, ilu działaczy politycznych przebywa obecnie w obozach. Znanych działaczy będzie około 80. Na razie Stampfer w memoriale swym zajmuje się bliżej sześciu osobami i opisuje ich martyrologię w obozach koncentracyjnych.

Pisze więc m. in. o Erneście Heilmannie, b. przewodniczącym frakcji socjalistycznej w sejmie pruskim i b. pośle do Reichstagu, uczestniku wojny światowej, którego hitlerowcy pod dawali takim torturom fizycznym i moralnym, że Heilmann jest już dziś na pół nieboszczykiem i oczekuje śmierci jak zbawienia.

Jest mowa o młodym b. pośle socjalistycznym Mirendorfie, b. sekretarzu frakcji w Reichstagu; dalej — o b. pośle Leberze, b. pośle Schumacherze, który na wojnie stracił prawą rękę, a w Reichstagu wygłosił raz mowę przeciw Goebbelsowi, o adwokacie Littenie, który na procesie, w obronie swego klienta, wziął w krzyżowy ogień Hitlera, zeznającego w charakterze świadka.

Każdy z bonzów hitlerowskich ma w obozach ofiary swej zemsty osobistej, nad którymi znęcają się w nieludzki sposób.

I wszyscy ci ludzie — według zapowiedzi Himmlera — mają dokonać życia w obozach koncentracyjnych.

Stampfer apeluje do opinii demokratycznej świata i do sumienia ludzi uczciwych, by nie pokryto milczeniem faktu pogrzebania żywcem najlepszych ludzi Niemiec demokratycznych, by ludziom tym okazano przynajmniej poparcie moralne i dano do zrozumienia, że nie zapomniano o nich.

czyć, że dom urządzony jest według wszelkich postulatów nowoczesnych, nie gorzej, niż podobne instytucje na Zachodzie. A jako jeden z głównych inicjatorów i opiekunów tego domu, dumny jest z swego dzieła, i to słusznie.

• • •

Gdy mowa o życiu i bytowaniu mieszkańców tego domu, stwierdzam zauważony u tutejszych inwalidów dobry humor. P. prezes zaznacza, że stan duchowy jest doskonały, dzięki stykaniu się z innymi ociemniałymi, co w znacznym stopniu zmniejsza psychiczne poczucie upośledzenia. Wspólna niedola, poczucie solidarności i świadomość istniejącej opieki, to czynniki, które niwelują napięcie cierpienia, zmniejszają ból moralny i nie dopuszczają do załamania psychicznego, które łatwo następuje, gdy ociemniały pozostawiony jest sam sobie, — w otoczeniu widomych.

Spoglądam ze zdumieniem i podziwem na mego czcigodnego rozmówcę, który z taką dozą czystej, nie tajonej podmiotowości umie mówić o stanie, którego dotkliwości on sam wszak jest niestety — Przedmiotem.

• • •

Wsparty o moje ramię, oprowadza mnie serdeczny gospodarz po gmachu. Oglądam wszystko i słucham objaśnień człowieka, który tego wszystkiego — nigdy n i e o g l ą d a ł... A przecież, tak dobrze to wszystko jakoś w i d z i.. Zatrzymujemy się na chwilę w reprezentacyjnie wyposażonym hallu z komfortowymi fotelami, zwiedzamy bibliotekę, gabinet lekarza, kredens, łazienki, toalety, instalacje sygnałowe i centralnego ogrzewania. Przez obszerne, wygodnie wyścielone schody wstępujemy na piętro. Gospodarz pokazuje mi, ruchem ręki, umieszczony w klatce schodowej portret olejny ociemniałego posła Wagnera w mundurze majora W. P. Na górze oglądam pokoje mieszkalne o stylowym 4-osobowym umeblowaniu, opodal na werandzie wspólną leżalnię z automatycznie rozsuwalnymi leżakami. Wszystko wygodne, miłe, ładne, — estetyczne. Co dziwniejsza, stwierdzam wzruszony, że i mój rozmówca w pełni to odczuwa.

• • •

Dziękując za uprzejmość i trud, żegnam w hallu p. prezesa Kiaka (żona z córką czekały już na dziedzińcu) i życzę na odchodnym: Szczęść Boże!

W ogrodzie przystaję przed ławką, na której wypoczywają trzej inwalidzi. Nawiązujemy chwilę rozmowy. Dowiaduję się przy okazji, że przebywają tu i inwalidzi-Żydzi, chwilowo nieobecni. Moi nowi znajomi zagadnęli mnie o nowiny z gazet. Czytuję je pośrednio, ale chętnie dopytują się o wieści ze świata. Wspomina się o Hiszpanii, Chinach i innych ogniskach niepokojących wydarzeń. „No i cóż, powiada jeden, wciąż groźba wojny... Ludzie mało jej jeszcze mają?“ „A małoż to i podczas pokoju drażliwych haseł i czynów nienawiści!... U dalszych i bliższych...“ Jeden z nich wymowniejszy, akcentuje parę zdań o namiętności i „z a ś l e p i e n i u“ (dosłownie!) pewnych dość licznych niestety sfer. „Jak się za Ojczyznę walczy, — tego oni jeszcze nie wiedzą!“... Źle jest, dodaje, ale wierzy, że i to w końcu, wcześniej czy później, musi zaniknąć. „Tak, tak, my te rzeczy i n a c z e j w i d z i m y...“

Sceptycyzm podsuwa pytanie: Czyż to nie zapatrywania jednostek, jak wszędzie? Czy wszyscy oni naprawdę inaczej, lepiej, sprawiedliwiej widzą i myślą?... Chyba — tak. Wszak widzą „oczyma duszy“; a i hamletowskie „być albo nie być“ dla tych ludzi nie jest i być nie może, sprawą przemocy silniejszych nad słabszymi, w myśl światopoglądu — „straganowego“.

(Że tak jest, dowodzą również niektóre głosy ociemniałych na odbytych nie dawno w Warszawie Kongresach Esperanto i Ociemniałych). Niewątpliwie: oni to wszyscy inaczej widzą! Chyba przecież z tamtej strony światła w naszym zmysłowym pojęciu, panują światła inne, inne „poglądy“. Mogę w to wierzyć teraz, opuszczając szczególną siedzibę w tych nieszczęściach szczególnych ludzi. I jest to bodaj najistotniejsze z tego, co tu spostrzegłem.

• • •

Wydostałem się na drogę. Słońce było już za Mikową, której cień rozległy kładł się na okolicę. Powracam wdłuż Popradu, przeżywając świeżo doznane wrażenia. Z kłębu myśli wydobywa się na powierzchnię jedna wątpiąca, rzekł-bym sceptyczno - poznawcza. Zwiedzając niewidomych, chciałem wszak spojrzeć w głąb tego świata tajemnego, zrozumieć, pojąć. Lecz, jak ów myśliwy na krańcach matecznika w arcypoemacie mickiewiczowskim, przecież okrążyłem tylko brzegi, poznałem conajwyżej obramowanie. Do wnętrza zajrzeć nie zdążyłem, nie mogłem. Ono jest dla nas, widomych — niedostępne, niedostrzegalne.

DR. M. KORZENNIK.

Czy uda się odnaleźć Lewoniewskiego?

Załoga samolotu Nr. 209, który leciał do Ameryki, składała się z 6-ciu ludzi. — Walka o życie w pustyni lodowej.

Los lotnika Lewoniewskiego, który zaginął w okolicach podbiegunowych wywołuje zaniepokojenie. Depesze nie przynoszą nic zdecydowanego. To mowa jest o tym, że na aparacie Lewoniewskiego zamilkła radiostacja, to znów dowiadujemy się, że jakieś sygnały o długości fali, odpowiadającej tej stacji, zostały przejęte, ale w formie tak skażonej, iż radiostacja Lewoniewskiego musi być zepsuta. Wreszcie nie brak informacyj zupełnie beznadziejnych: zginął gdzieś w Arktydzie i wszelki słuch po nim zaginął.

Ekspedycja ratunkowa przystąpiła do poszukiwań lotnika z całą energią. Wodopianow, Mołokow, Alieksiejew i Gołowin — oto czołowi lotnicy rosyjscy, których nazwiska dobrze pamiętamy bądź z epopei „Czeluskina“ bądź też z prac nad zmontowaniem ruchomej stacji polarnej na lodowcu na biegunie północnym. A lotnicy wyruszyli na północ, by rozpocząć poszukiwania. Jednocześnie kapitan lodołamacza „Krassin“ otrzymał rozkaz posunięcia się na północ aż do granic lodów, by służyć jako baza operacyjna dla samolotów poszukujących. Drugą bazą będzie właśnie owa stacja ruchoma na krze.

Poszukiwania są niezwykle utrudnione. Najpewniej aparat lądował przymusowo w pustyni lodowej po tamtej stronie bieguna — na północy Alaski. Jest to teren najmniej zbadany i najtrudniejszy do przeprowadzenia dokładnych i racjonalnych poszukiwań.

Aparat, na którym leciał Lewoniewski, miał wraz z nim 6 ludzi załogi.

Kim są towarzysze Lewoniewskiego, jak wiadomo Polaka z pochodzenia, brata tragicznie zmarłego lotnika polskiego?

Najbliższym pomocnikiem i zastępcą Lewoniewskiego jest 33-letni Mikołaj Kastaniew. Jest on nie tylko doskonałym pilotem, ale i wybitnym mechanikiem lotniczym, ma za sobą rekord lotu z ładunkiem pięciu tonn i był instruktorem w szkole pilotów.

Szturmanem na Nr. 209 jest Wiktor Lewczenko. Ten młody człowiek jest znów nie tylko lotnikiem, ale i pilotem. Brał udział w przelocie Lewoniewskiego na trasie Los — Angeles — Moskwa.

Mechanikiem na Nr. 209 jest Pobieniżow, zatrudniony od siedmiu lat na jednej ze stacyj lotniskowych na dalekiej północy. Drugim mechanikiem jest Godowinow, samouk, który z wieśniaka w zapadłej wsi niezmordowaną pracą zdobył fach, nauczył się angielskiego i został wreszcie wysłany na kilka lat na praktykę do Ameryki.

Wreszcie radiotelegrafistą jest Mikołaj Gałkowski, niewątpliwie podobnie jak i Lewoniewski, z pochodzenia Polak.

Tych sześciu ludzi zmaga się teraz z wichrami polarnymi.



HAASSE Z.

Nakładca, który wpadł na wspaniały pomysł

„Nakład zwraca pieniądze za książkę, jeśli kupujący nie będzie z niej zadowolony“

Stałem przed witryną księgarską i przeczytałem ten komunikat na opasce nowej jakiejś książki. I pomyślałem sobie:

„Co za piękna bezinteresowność! Co za wspaniały pomysł dla usunięcia niezadowolenia na świecie! Wszystko da się naprawić. Kupujący ma zawsze rację!“

Kupiłem książkę. Czytam ją. Jest to rzecz trudniejsza. Muszę jednak wytrwać do końca, by się przekonać, że jestem niezadowolony. Gdym przeczytał ostatnią stronę, zamknąłem książkę, owinąłem w papier i poszedłem do nakładu.

Nakładca jest bardzo zajęty. Udało mi się jednak dostać przed oblicze prawdopodobnie dzięki niedopatrzeniu personalu. Powiadam więc:

„Przychodzę z powodu tej książki...“

„Jakiej książki?“

„Serce Marianny“. — Nie jestem zadowolony“.

„Nie jest pan zadowolony?“

„Nic. I proszę o zwrot 4.75, które zapłaciłem. Proszę tu jest książka“.

„Naturalnie dostanie pan swe pieniądze, ale niech mi pan pozwoli na jedno pytanie: Co się panu w książce nie podoba? Tendencja?“

„Tendencja? Czy ma w ogóle jakąś tendencję? Nie zauważyłem tego. Była i tak dostatecznie nudna. Nie podobała mi się. Ani styl, ani treść. I proszę o zwrot pieniędzy“.

„Rozumie się, że pan je dostanie. Prosiłem pana tylko o wyjaśnienie w interesie autora. Autor musi tak pisać, by publiczność była zadowolona. Zakomunikujemy mu pańskie zastrzeżenia, a mamy nadzieję, że się poprawi na przyszłość“.

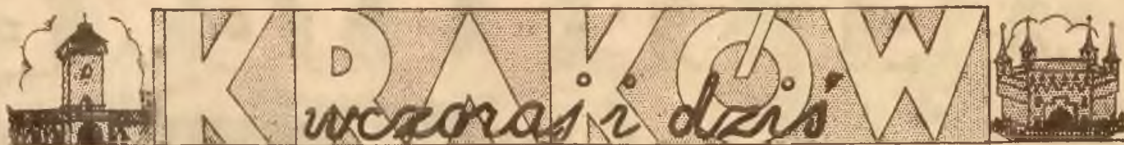
Dostałem swe pieniądze przy kasie. Będę stale kupował książki tego nakładu. I inne przedsiębiorstwa powinny naśladować jego zdrowe zasady. Widziałem w swym życiu wiele sztuk, które nieraz wywołały we mnie życzenie otrzymania pieniędzy z powrotem, chociaż chodziłem do teatru na bilety darmowe. Jadałem po restauracjach obiady, po których odczuwałem żywą potrzebę oświadczenia gospodarzowi: Mój panie, nie jestem zadowolony z jedzenia, które mi pan kazał podać. Mój żołądek nie jest zadowolony. Proszę o zwrot pieniędzy i jeszcze o pewną kwotę tytułem odszkodowania.

Ale nie tylko w życiu przemysłowym należałoby się stosować do tych zasad. Mąż powinien mieć prawo zwrócenia się do swego teścia, ewentualnie do teściowej, jeśli ma odwagę i oświadczyć:

„Moi państwo, jestem dwa lata żonaty z waszą córką. Nie jestem z niej zadowolony. I chciałbym ją jak najprędzej zwrócić państwu. Nie podoba mi się. I prosiłbym o zwrot pieniędzy, które wydałem na nią. Nie domagam się odszkodowania za utracony spokój duchowy, jeśli państwo natychmiast przyjmiecie ją z powrotem“.

Tak byłoby dobrze. Należałoby tylko uporządkować jeszcze jedną małą sprawę. Dokąd mamy się zwrócić, gdy jesteśmy niezadowoleni ze siebie samych? Komu możemy siebie samych zwrócić? Za zwrotem wszystkich mąk i cierpień? Tego adresu nie ma. Jeśli my sami siebie nie chcemy, napewno nikt nas nie zechce. Musimy niestety ze sobą wytrzymać, jak długo się da.

(tłum. —si)



Inżynier ofiarą wypadku samochodowego na ul. Karmelickiej

Na zbiegu ul. Karmelickiej i Dunajewskiego miał miejsce wypadek samochodowy, którego ofiarą padł emer. inżynier Antoni Nadachowski, zamieszkały przy Alei Słowackiego 1.

W chwili gdy inż. Nadachowski przechodził przez jezdnię, został potrącony przez samochód, prowadzony przez Ludwika Myszkowskiego, zam. w Stubnie pow. lwowski. Inżynier Nadachowski upadł na jezdnię, rozbijając sobie głowę oraz doznając kontuzji nogi.

Szofer Myszkowski natychmiast zatrzymał samochód i zabrał ofiarę wypadku do wozu, udając się na stację Pogotowia Ratunkowego, gdzie rannego opatrzono i pozostawiono w opiece domowej.

Atak szału na ulicy

Ulica Stroma w Krakowie była dziś o godzinie 4-tej nad ranem widownią wstrząsającego wypadku. Rzecz dziala się przed domem pod Nr. 8, gdzie zatrudniona była u jednego z lokatorów jako służąca 26-letnia Józefa Łącka.

Około godz. 4-tej nad ranem Łącka wyszła na ulicę i tutaj dostała ataku szału. — Przeraźliwe krzyki obłąkanej zaalarmowały sąsiedztwo. Wezwano natychmiast Pogotowie Ratunkowe oraz ubezwładnio furiatkę, którą zaprowadzono do mieszkania.

Lekarz po przybyciu na miejscu dokonał zastrzyku, po czym chorą pozostawiono pod opieką domowników.

Wystawa skradzionych skarbów

Ważne dla okradzionych

Policja krakowska zakwestionowała ostatnio pewną ilość biżuterii, pochodzącej z kradzieży wzgl. zagubionej przez różne osoby. Wśród zakwestionowanych przedmiotów znajdują się: 2 sznury pereł, 7 złotych pierścionków, srebrny zegarek marki „Omega", para złotych kolczyków, 2 srebrne papierośnice i srebrny koszyczek na serwetki.

Osoby, którym takie przedmioty zaginęły lub zostały skradzione mogą zglaszać się do rozpoznania w Wydziale Śledczym pokój nr. 11 w godzinach od 10—11.

Krwawa bójka w obozie cygańskim

Na peryferiach Krakowa przy ul. Rzeźnickiej rozbił swe namioty obóz cygański. Między cyganami doszło dziś do awantury, która przerodziła się niebawem w krwawą bójkę.

Ofiarą padł 25-letni cygan Teofil Kwiatkowski, który doznał lekkich obrażeń cielesnych. Kwiatkowskiego przewieziono do szpitala św. Łazarza — gdzie opatrzono go, a następnie skierowano z powrotem do obozu.

Zderzenie tramwaju z furmanką

Na zbiegu ul. Zwierzynieckiej i Powiśla nastąpiło zderzenie wozu tramwajowego linii nr. 5 z furmanką parokonną z Batowic pod Krakowem. Skutkiem najechania wóz wiejski został lekko uszkodzony, a konie okaleczone. Wypadku w ludziach nie było.

Teatry i Kina

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Nieczynny.

ŻYD. TEATR LETNI (Stradom 11)

Dziś: „Di cubrochene heim" oraz rewia.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Tajemniczy strzał". Buck Jones Suzy (Jean Harlow).

APOLLO: „Postrach Opery" (Borys Karloff, Warner Oland).

ATLANTIC: „Wilhelm Tell" (Conrad Veidt i „Mój pan mąż" (Carola Lombard, Wiliam Powell).

BAGATELA „Kto ostatni całuje" (Liana Haid, Iwan Petrowicz) — „Noc przed bitwą" (Annabella).

PROMIEŃ: „Daj mi twe serce" (Kay Francis). — „Pan z milionami" (Gary Cooper).

STELLA: Cyrk Marmuasa (Walace Beery) i „Srebrne ostrogi" (Buck Jones).

SZTUKA: „Barkarola" (Gustaw Froelich, film niem.)

UCIECHA: „Wielka miłość Beethovena" (Harry Baur).

WANDA: Klub kobiet (Danielle Darrieux)

Ploteczki wiedeńskie o szalonej Mitzi i b. kanclerzu

Major Fey, dziś może pozostający nieco w cieniu, odegrał w dziejach Austrii w swoim czasie rolę pierwszo planową i kto wie, czy jego godzina ponownie nie wybije. Czy należy przypominać, kim był major Fey? Był wicekanclerzem wtedy, gdy nieszczęśliwy dr Dollfuss był kanclerzem. Był zastępcą i najbliższym współpracownikiem zamordowanego premiera austriackiego.

Dziś jest do zakomunikowania o majorze Feyu historia bez wątpienia mniej doniosła, nie tylko nie tragiczna, ale raczej tragikomiczna i taka, że o niej mówi sobie na ucho cały Wiedeń.

Pan major Fey jest wyżej średniego wzrostu, ma orli nos, marsowe spojrzenie, okrągły podbródek z wyrazem stuprocentowej męskości i oczy t. zw. „przepastne". W austriackiej czapce wojskowej z piórkami strzelców alpejskich jest mu bardzo do twarzy.

Pan major mieszka z rodziną przy Reisner Str. ulicy bardzo eleganckiej, zajmuje duże mieszkanie w wytwornym domu pod numerem 47. Sąsiadem byłego kanclerza jest przemysłowiec Karol Wolf, prezes spółki akcyjnej przemysłu włókienniczego w Wiedniu.

Prezes Wolf jest ojcem dwojga dzieci. Dziećmi opiekuje się Fraulein Marie Wellner, zwana przez wszystkich wokół, według zwyczaju wiedeńskiego po prostu „Mitzi".

W piątek rano rodzina pana Wolfa była za stołem do śniadania, dzieci czekały, by im panna Mitzi podwiązała serwetki pod brodę a Mitzi nie ma Pani Wolf sama udała się do pokoju bony.

Drzwi były zamknięte. Po kilkakrotnym pukaniu panna Mitzi odezwała się wreszcie:

— Nie przyjdę do stołu, proszę pani

— Co się stało?!

— Mam zamiar odebrać sobie życie.

Przerażona pani Wolf poczęła się dobijać do drzwi pokoju dziewczyny.

— Panno Mitzi, proszę mi otworzyć natychmiast Niech pani nie mówi głupstw!

Nalegania i prośby wystraszonej pracodawczyni Mitzi nie odnosiły skutku. Dziewczyna przez drzwi wyznała wreszcie pani Wolfowej wszystko.

Zakochała się w sąsiedzie, w panu majorze Feyu. Właśnie tego pięknego dnia wydało się jej życie bardziej bezwartościowe, niż kiedyindziej, bo przecież pan Fey wcale na nią nie zwraca uwagi. Siada więc teraz na parapecie okna i czeka pięć minut. W ciągu tych pięciu minut musi się zjawić pan major, jeżeli chce, by Mitzi żyła. Przyjdzie i pojadą razem do Badenu. Na razie nic więcej od niego nie żąda.

Sam pan prezes Wolf zatelefonował do mieszkania sąsiada, pana majora, z prośbą, by odwrócił nieszczęście i by choćby pokazał się Mitzi. Niestety, byłego wicekanclerza nie było w domu.

Przez ten czas Mitzi istotnie siedziała na parapecie okna mieszkania na trzecim piętrze w nocnej koszuli i stanowiła atrakcję całej ulicy. Prezes Wolf zaalarmował policję, która oświadczyła, że wyłamać drzwi w pokoju Mitzi nie ma prawa. Przybyła przeto straż ogniowa i poczęto rozpinać drabiny. Zachodziła jednak obawa, że dziewczyna gotowa skoczyć — nim do niej strażak dotrze.

Podczas gdy straż, policja, tłumy, przechodnie i p. Wolf odbywali jakby naradę wojenną, nadjechała wspaniała maszyna pana Feya. Major sam prowadził. Wszyscy odetchnęli z ulgą. Wyjaśniono mu o co chodzi.

— Czemu nie? — oświadczył major, chętnie pojadę z nią do Badenu. Możemy nawet pojechać za raz moją maszyną.

Gdy major zapukał do drzwi pokoju nieszczęśliwej — nie chciała mu otworzyć. Sądziła, że ją zwodzą. Major musiał pójść do okna od kuchni swego mieszkania, gdzie go mogła ze swego okna Mitzi dojrzeć.

Dopiero wtedy zakochana dziewczyna odstąpiła od swego desperackiego zamiaru. — Otworzyła drzwi...

Z okrzykiem szczęścia padła w ramiona majora Po chwili ujęły ją mocne ręce sanitariuszy pogotowia. Zamiast do limuzyny ukochanego — zostala biedna, ładną Mitzi uwięziona w karetce pogotowia.

O tej sprawie — z uwagi na osobę „ukochanego" — cicho w pismach wiedeńskich. Tym uporczywiej powtarzają Wiedeńczycy szczegóły tej historji. Nie brak takich, którzy twierdzą, iż piękna i młoda Mitzi nie była i nie jest wcale szalona i że miała istotne powody ku tak głębokiej rozpaczy...

Szklane drapacze w Nowym Jorku

(s) W U. S. A. buduje się już od pewnego czasu szklane domy mieszkalne. Teraz rozpoczęto po raz pierwszy budowę drapaczy, które składać się będą ze stalowych rusztowań i szkła. Firma nowojorska Shenley-Towes wynajęła już naprzód wszystkie trzydzieści pięter będącego dopiero w budowie drapacza. Dom ten będzie miał jeszcze szklaną wieżyczkę na 16 metrów. A także dworzec najnowszej stacji kolejki podziemnej, Mildtown zbudowany będzie ze stali i szkła.

Indianie pana profesora

(s) Jeden z profesorów Uniwersytetu Alabama ma jedną wielką słabość: chciałby się stać sławnym. Co zrobić, ażeby ziściło się to największe marzenie jego życia? Zastanawiał się nad tym dość długo i wreszcie wpadł na pomysł.

Profesor uchodził w Ameryce za autorytet na polu badania południowo-amerykańskich szczepów indyjskich. Napisał więc książkę o nowoodkrytym szczepie indyjskim Gudo. Dzieło profesora opisywało szczegółowo życie i zwyczaje Indian ze szczepu Gudo, ich życie codzienne, ich sposób mówienia i bycia. Czytelnik po przeczytaniu tego nader ciekawego dzieła znał już doskonale tryb życia Indianina ze szczepu Gudo. Naturalnie, że autor stał się „za jednym zamachem" sławnym człowiekiem. Ale niestety już po krótkim czasie zgłosili się inni fachowcy, bardzo miarodajni, którzy zgodnie stwierdzili, że jakoś nie bardzo wierzą w egzystencję tego nowoodkrytego szczepu, gdyż nie można go znaleźć w miejscu, jakie podaje autor książki. Pociągnięto profesora do odpowiedzialności. Po rozmaitych sprzecznych zeznaniach przyznał w końcu, że napisał tę książkę, bo pałał chęcią stania się sławnym, ale cała jej treść jest od a do zet — zmyślona.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

O piłkarskie mistrzostwo świata

W grupach eliminacyjnych turnieju piłkarskiego o mistrzostwo świata stan aktualny przedstawia się następująco:

W grupie I. (Niemcy, Szwecja, Finlandia i Estonia), rozegrano już 3 mecze. Do rundy następnej zakwalifikowała się już Szwecja po zwycięstwie nad Finlandią i Estonią. Niemcy mają zwycięstwo nad Finlandią i mecz do rozegrania z Estonią, który odbędzie się 29 bm. Ostatni mecz Szwecja — Niemcy nie dojdzie do skutku, jeśli Niemcy pokonają Estonię, zwycięstwo to bowiem zakwalifikuje je do rundy następnej wraz ze Szwecją.

W grupie II. grają 4 państwa: Norwegia, Polska, Irlandia i Jugosławia. Dwie najlepsze drużyny wejdą do następnej rundy. Norwegowie grać będą z Irlandczykami 3 października w Oslo, a Polacy z Jugosławianami w Warszawie 10 października.

W grupie VI. decydujące spotkanie o wejście do następnej rundy wyłonią dwa mecze Czechosłowacja - Bułgaria, które odbędą się 7 listopada w Sofii i 24 kwietnia w Pradze.

3 września w rewanżowym meczu walczyć będą reprezentacje Łotwy i Litwy. Zwycięzca walczyć będzie z Austrią o prawo awansu rundowego z grupy VII.

W grupie VIII. walczyć będą: Holandia - Luksemburg 28 listopada w Amsterdamie i Luksemburg - Belgia 13 marca w Luksemburgu.

W grupie X. Stany Zjednoczone nie mają przeciwnika, natomiast walczyć będą ze zwycięzcą grupy IX (Meksyk, San Salvador, Kuba, Kostaryka, Kolumbia) w Paryżu w maju 1938 r.

W innych grupach sytuacja nie jest dotąd jasna, jeśli chodzi o terminy i miejsca rozgrywek.

Jędrzejowska otrzymała znowu propozycję przejścia na zawodowstwo

Brukselski dziennik sportowy „Les Sports" donosi, że Jadwiga Jędrzejowska otrzymała nową propozycję przejścia na zawodowstwo. Polka otrzymałaby 25.000 dolarów za udział w tournee po Ameryce wraz z Perrym i Vinesem.

Polka propozycję odrzuciła. W rozmowie z przedstawicielem tego pisma Jędrzejowska oświadczyła, że pragnie w przyszłym roku znowu walczyć w Wimbledonie i zdobyć tytuł mistrzyni świata.

Wyjazd polskich kolarzy na mistrzostwo świata w Kopenhadze

W piątek o godz. 22-giej min. 20 wyjeżdża polska reprezentacja kolarska w składzie: Napierała, Wasilewski, i J. Kapiak na mistrzostwa świata w Kopenhadze.

Operacja dwóch znanych pięściarzy

Dwaj pięściarze Warty, Wirski i Kajnar poddali się operacji nosa. Operacja miała wynik pomyślny i obaj zawodnicy już w najbliższym czasie będą mogli zasilić reprezentacyjną drużynę mistrza Polski.

Nowy występ i nowe zwycięstwa amerykańskich lekkoatletów

W czwartek wieczorem wobec 8000 widzów rozegrane zostały w Oslo międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem Amerykanów. Goście zajęli wszystkie pierwsze miejsca.

Wyniki: 100 m. Perrin Walker 10,4, 110 m przez płotki Staley 15 sek. 1500 m. San Romani 3,51, rzut dyskiem Phil Levy 48,86, skok wzwyż Melvin Walker 2,03 m.

Zimowe Igrzyska Akademickie odbędą się w Polsce?-

Na Kongresie Międzynarodowej Federacji Akademickiej w Paryżu debatowano również nad wyborem terenu przyszłej akademickiej Olimpiady sportów zimowych. Najprawdopodobniej olimpiada ta odbędzie się w Polsce.

Nowi mistrzowie pływaccy Japonii

Przy udziale zawodników amerykańskich — Adolfa Kiefera i Jacka Medica oraz pływaczki amerykańskiej — Katarzyny Rawls, rozegrane zostały w Tokio pływackie mistrzostwa Japonii.

Sensacją zawodów były porażki amerykańskich pływaków. W pływaniu na 400 m. dowolnym amerykański pływak Higgins wyeliminowany został w jednym z przedbiegów. W konkurencji tej zwyciężył Japończyk Makino — 4:50,8 min. przed Medica 4:51 min.

100 m. grzbietowym — 1) Kiefer 1:07 min. 2) Joszida 1:09,4 min. 3) Kojima 1:09,6 min.

100 m. klasycznym — 1) Koike i Hamura po 1:13,6 min.

200 m. klasycznym — 1) Hamura 2:40.4 min. 2) Koike 2:44,4 min.

1500 dowolnym — 1) Takahaszi 19:37,8 min. 2) Tanaka 19:50 min.

W skokach wieżowych — pierwsze miejsce zajął Amerykanin Root.

100 m. dowolnym pań — 1) Rawls 1:09,8 min. 2) Takuma 1:16,6 min. — w skokach wieżowych zwyciężyła Rawls.

O puchar regenta Horthy

We środę, w przedostatnim dniu międzynarodowego turnieju piłki wodnej o puchar regenta Horthy'ego w Budapeszcie, padły następujące wyniki:

Niemcy - Holandia 1:1, Francja - Austria 3:2, Węgry - Belgia 4:0.

W dotychczasowych wynikach prowadzi drużyna Węgier, która nie przegrała dotąd ani jednego spotkania. Do drugiego miejsca w turnieju pretendują drużyny Niemiec i Holandii.

Dobre wyniki w Helsinkach

We środę wieczorem odbyły się w Helsinkach międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, w których uzyskano dobre wyniki.

Zawody zgromadziły ponad 10 tysięcy widzów. W biegu na 3000 m. zwyciężył szwedzki biegacz John Henry Jonsson w doskonałym czasie 8:15,8 min. Wynik ten jest zaledwie o 1 sek. gorszy od rekordu światowego Hoeckerta. Drugie miejsce w tej konkurencji zajął Pekuri (F) 8:19 min. 3) Askola, 4) Maeki. Wynik Jonssona jest nowym rekordem Szwecji.

W dysku Kotkas ustanowił nowy rekord Finlandii wynikiem 51,27 m.

W biegu na 110 m. z płotkami zwyciężył Sjostedt, ustanawiając wynikiem 14,3 sek. nowy rekord Finlandii.

W biegu na 1500 m. zwyciężył Sarkamo (F) w czasie 3:56,6 min.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W WARSZAWIE

Zarząd PZLA projektuje zorganizowanie międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Warszawie 18 i 19 września. Udział w zawodach wziąć mają znani zawodnicy finlandzcy, szwedzcy, niemieccy, Włoch — Lanzi, Belgowie i Francuzi.

OSTATNIA ELIMINACJA PRZED MECZEM Z NIEMCAMI

W czwartek odbyła się w Warszawie ostatnia eliminacja w skoku wzwyż przed meczem lekkoatletycznym Niemcy—Polska.

Ze względu na to, że skocznia nie była wykończona, osiągnięto naogół słabe wyniki. Najlepszy skok miał Kalinowski 1,82, Chmiel uzyskał 1,78. Wobec tego w reprezentacji obok K. Hofmana, walszyć będzie Kalinowski, a jako rezerwowy Chmiel.

W biegu na 400 m. ostatecznie startować będą Gąsowski i Śliwak. Rezerwowym będzie Biniakowski.

W czwartek odbyła się odprawa zawodników, biorących udział w zawodach. Na odprawie stawili się wszyscy zawodnicy.

RAPID POKONAŁ REPREZENTACJĘ ŁOTWY

Piłkarze austriackiego Rapidu w meczu rozegranym w Rydze pokonali wysoko reprezentację Łotwy 6:0 (4:0).

Drużyna łotewska grała tak słabo, że liczni widzowie z pośród 6 tysięcznej publiczności w drugiej połowie gry zaczęli opuszczać miejsca, a niektórzy zażądali zwrotu pieniędzy za wstęp.

WĘGRY—AUSTRIA W PŁYWANIU PAŃ

W Budapeszcie rozpoczął się międzypaństwowy mecz pływacki pań Węgry—Austria.

W pierwszym dniu zawodów padły wyniki: 100 m grzbietowym — Ats (Węgry) 1:25,8 min. 400 m dowolnym — Harbany (Węgry) 5:52,4 min. 200 m klasycznym — Seebock (Austria) 3:13 nowy rekord Austrii. Po pierwszym dniu prowadzą Węgierki 20:7.

Z całego świata

Japońska federacja pływacka zdecydowała zaprosić na tourne po Japonii reprezentację Węgier w piłce wodnej, na wrzesień 1938 roku.

W Dublinie odbył się międzypaństwowy mecz bokserski Węgry — Irlandia, zakończony wynikiem remisowym 8:8.

W Wiedniu rozpoczął się turniej piłkarski drużyn kobiecych austriackich. Pierwsze wyniki notujemy:

Admira — Austria 3:1. Tempo — Vienna 1:1.

Świetna pływaczka holenderska, Rie Mastenbroek, objęła stanowisko kierowniczki szkoły pływackiej w Hilversun, wobec czego straciła kwalifikacje amatorskie.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik"; Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.